

Edward Łazikowski

Pomiędzy

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 3, 127-132

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Łazikowski

Pomiędzy

Istniejemy w świecie nieskończenie różnorodnym i ustawicznie zmiennym. To znaczy, że jego strukturę stanowią rozmaitego kształtu i wielkości skupiska materii i energii, które znajdują się w różnym ruchu względem siebie, co przemienia ich treść i formę; w różnicowanym dla każdego bytu tempie.

My, ludzie, jako całość i każdy człowiek z osobna, jesteśmy jednym z tych skupisk uporządkowanej w określony sposób materii i energii, jaka występuje „pomiędzy” innymi bytami w nieskończonym ogrodzie istnienia. W odróżnieniu od innych, dysponujemy dość bogatą świadomością takiego właśnie istnienia, a dokładniej biorąc: mamy coraz powszechniejszą świadomość **współistnienia**, zatem i **współkreacji**; nie tylko tego, co nas spotyka, ale także tego, co spotyka inne byty; i że te inne byty mają swój udział w kształtowaniu nas. Raz po raz przekonujemy się, iż daremnie by było szukać bytów w pełni samodzielnych i niezależnych od innych.

W takim świecie – świecie bezgranicznym (wszakże niepozbawionym wiecznie otwartych i zmiennych granic), podstawową czynnością umysłu dobrze skorelowanego ze zmysłami jest czynność **wyodrębniania** poszczególnych fragmentów rzeczywistości, zarówno rozmaitych obiektów, miejsc, jak i zdarzeń. Każdy z tych fragmentów oczywiście mieści się w obrębie pewnych granic. Zatem czynność wyodrębniania odnajduje owe granice, ale też – w przypadku podmiotu wyodrębniającego – wybiera z pośród nich te, które w danej chwili angażują jego poszukującą uwagę.

Innym poziomem wyodrębnień, warto jeszcze dodać, będzie wyodrębnianie tworów abstrakcyjnych np.: wartości, kierunków, celów, myśli, idei, aspektów etc.

Można w tym miejscu postawić pytanie: Co umożliwia podmiotowi wyodrębnianie takich czy innych tworów?

Umożliwiają mu to oczywiście jego właściwości, a przede wszystkim – stosunkowo wysoki **stopień czułości na kontrast**, na kontrast, jaki zachodzi **pomiędzy** tłem a tym, co przed nim się znajduje. Można to sprowadzić do kwestii stopnia uwrażliwienia zmy-

słów na bodźce nadciągające zarówno z zewnątrz, jak i objawiające się w wewnętrznych obwodach naszego ciała. Oczywiście nad tym wszystkim czuwa umysł.

Drugą umiejętnością podmiotu niezbędną do poznawania świata jest umiejętność **selekcjonowania**, tak samych – rozmaitych kontrastów, jak i obiektów, jakie stanowią odpowiednio uporządkowane ich zbiory. A odnajdując poszczególne byty czy zjawiska, ustanawia ich **brzegi i granice**, zaś po dalszej penetracji rzeczywistości, jeśli takowa ma miejsce, zanurzając się na przykład w coraz mniejsze jej wymiary, może uznać poszczególne elementy, tworzące uprzednio granice obiektów większej skali – za obiekty centralne (w świecie mniejszej skali). Natomiast zanurzając się w świat coraz większych wymiarów (a więc odwrotnie niż poprzednio), może uznać te pierwiej wyodrębnione obiekty (niby w dużej skali) w porównaniu do nowo znajdującego – jeszcze większego za jedynie poszczególne elementy jego granic.

Zatem możemy powiedzieć, że kategoria „**pomiędzy**” wydaje się stać hierarchicznie wyżej i być często wcześniej potrzebną od kategorii „granicy” czy „brzegu”. Najpierw wszak coś widzimy – coś, co znajduje się **pomiędzy** naszym wzrokiem a tłem: jakiś obiekt czy choćby tylko jakieś pole, miejsce; a potem dopiero zdajemy sobie sprawę z zasięgu tego obiektu czy pola – z jego skrajnych brzegów. Tym nie mniej, to „**granice**” czy „**brzegi**” wyznaczają poszczególne istnienia, a waga ich jest ogromna. Bez nich nie byłoby także żadnego „pomiędzy”, żadnego istnienia. Wszelako pod jednym warunkiem: żeby te granice były granicami otwartymi, bo granice szczelnie zawarte – niszczą życie i sprowadzają ogólną destrukcję wszelkiego istnienia. Dlatego nieskończoność można określić między innymi, nieskończonym procesem dynamicznego życia, gdyż jej natura (niedokończona) nie dozwala kompletnie odciąć się od reszty, żadnemu fragmentowi rzeczywistości. Wszakże często dopuszcza daleko posunięte ich uszczelnianie, czy odwrotnie – daleko posunięte rozwarcie granic.

Tylko w kręgu granic, choć ciągle otwartych, jak rzekliśmy – zawarte jest istnienie. Jeśli zaś tak właśnie jest, to tworzenie nowych granic, oznaczało zawsze będzie tworzenie nowych obiektów, ale równocześnie, także – tworzenie na zewnątrz tych nowych granic – nowych „pomiędzy”, nowej przestrzeni do istnienia w postaci jeszcze innych, nowych obiektów, zdarzeń, myśli etc. Dlatego tak bardzo ważnym okazuje się – budowanie tych nowych obiektów, tworzenie nowych zdarzeń, myśli, koncepcji itp.; oraz następnie: możliwie szybkie dostrzeżenie tego, co jest pomiędzy nimi.

Popatrzmy jeszcze na kategorię „brzegu” czy „granicy” i na kategorię „pomiędzy”, jako na obiekty czy też miejsca, które badamy pod względem ich eksponowania się w oknie penetrującej uwagi człowieka. Otóż wydaje się, iż w przeważającej mierze, a być może niemal z reguły, „granice” czy też „brzegi” będą się nam eksponowały bardzo dobrze (wyróżniająco w naszym polu widzenia). Natomiast przestrzeń pozostająca na zewnątrz granic wszystkich spostrzeganych obiektów – wyda się nam pusta i niewiele znacząca, jeśli w ogóle zauważymy jej istnienie. Tym samym, kategorię „pomiędzy”, w tym wypadku, możemy chyba uznać za znak przestrzeni opustoszałej czy też niezagospodarowanej jeszcze – za znak miejsc mniej znaczących. Przydatnej, co najwyżej jako tło, a nie miejsce skrywające skarby.

Lecz miejsca uchodzące za puste i nieoznaczone, wcześniej czy później, zwłaszcza, gdy w miejscach sąsiednich robi się coraz ciasniej, zaczynają zwracać na siebie uwagę i prowokować do wkroczenia na ich teren. W konsekwencji następuje odkrycie, iż tereny brane dotychczas za pustkę, pustką zupełną nie są, gdyż znajdują się tam jakieś nieznanne dotąd obiekty, mające swoją strukturę, granice i nie mniejsze znaczenie niż te dotychczas poznane.

Wobec tego, kategoria „pomiędzy” urasta nam także do znaku wzywającego do eksploracji tych wszystkich miejsc zawartych pomiędzy wyodrębnionymi dotychczas bytami; w tym: pomiędzy elementami granic, jeśli są one wyodrębnione. Na ten odgłos wzywania trzeba odwrócić się od dotychczasowej ekspozycji i skierować swoją uwagę obok – na miejsca dotychczas omijane, na miejsca nieistniejące w dotychczasowych rejestrach czynnych ekspozycji. Tak samo – na liniach granic, przy zmianie optyki na bardziej makro – znajdziemy równie potężne i istotne obiekty, jak te, którym same służą. Istotnie, granice zbudowane są z obiektów równie interesujących, jak te pierwsze, widziane wcześniej, chociaż jedne w porównaniu z drugimi będą posiadały diametralnie inną skalę i inne związki z elementami przestrzeni.

Toteż, zważywszy powyższe, możemy dojść do wniosku, iż mniej lub bardziej znane przedmioty, pojęcia, słowa, dzieła sztuki – są elementami jakichś granic. Granic obiektów wyższego rzędu, wyższego od tychże wymienionych przed chwilą; w tym momencie prawie nieznanach, gdyż ich granice są nazbyt szczątkowo odkryte. Więc nie pozostaje nam nic innego, jak skierować naszą moc badawczą **pomiędzy** wyodrębnione już obiekty niższego rzędu i poszukiwać dalszych elementów granicy. Słowem – trzeba skierować się ku pustkowiom i bezdrożom. Przy okazji będziemy mieli okazję sprawdzić rozmiary swojej odwagi, przenikliwość umysłu i czułość wrażliwości. Owa odwaga, rozum i czułość, jeśli potwierdzą się, będą nas dalej wiodły do jeszcze głębszych badań; zarówno w obrębie rzeczywistości już wyekspozowanej, jak i też tej jeszcze niedostrzeganej.

Wydawałoby się, że jasno postawione zadanie powinno przynieść szybko interesujące rezultaty. Tymczasem nie zupełnie tak jest, wcześniej czy później wyłania się gąszcz niedostrzeganych zrazu trudności. Nie jest bowiem tak, że teoria jest koniem pociągowym, a praktyka ciągniętym ciężarem; lecz – teoria i praktyka, stanowią równorzędnie zaprzęzoną parę koni, ciągnących ciężar wehikułu twórczej egzystencji. Myśl i emocjonalna wrażliwość ogarnia zarówno jedno, jak i drugie. Nikt inny tylko one wespół powożą tym wehikułem. Starają się jak najlepiej, lecz mimo to dochodzi do zderzeń z innymi pojazdami, bo przestrzeń jest ich pełna. Pędzą w różne strony. Za nimi i przed nimi gęsto ściera się ich ślady – najpierwotniejsze w świecie obrazy (przypomnijmy); obrazy obiektów, które już nie istnieją w swych wcześniejszych formach, choć mogły je mieć zaledwie przed chwilą.

Rozum, chcąc temu zaradzić, mógłby powołać się na inny rodzaj pierwotnego obrazu – na **cień**, lecz poeta uruchamia kategorię „**pomiędzy**” i ostrzega:

Pomiędzy myślą
A rzeczywistością
Pomiędzy zamiarem
A **czynem**

Kładzie się Cień***Albowiem Twoje jest Królestwo***

Pomiędzy pomysłem

A dziełem

Pomiędzy wzruszeniem

A odczuciem

Kładzie się Cień¹

Jednakże w tym konkretnym przypadku zadanie nasze wydaje się być jeszcze bardziej utrudnione przez to, że chodzi tu o wiele więcej **cieni** padających w jedno miejsce, bo także o cień, który kładzie się pomiędzy myślą a myślą; pomiędzy rzeczywistością a rzeczywistością; no i pomiędzy zamiarem, a zamiarem; i na koniec: chodzi też o cień kładący się – pomiędzy cieniem a cieniem. W ten sposób nawał cieni grubą warstwą mroku (który wszelako jest konglomeratem nałożonych na siebie obrazów!) zasłania to, co czeka na odkrycie w pierwszej kolejności. A jest tam sporo do odkrycia, gdyż każdy egzystujący tam obiekt będąc w ruchu (a nieruchomych obiektów, jak wiadomo, w ogóle nigdzie nie ma) – pozostawia w przestrzeni obok siebie swój ślad², który zresztą również wędruje (jest fragtorem). A czymże jest ślad, (poza tym, że jest rodzajem obrazu) – jeśli nie zbiorowiskiem licznych bytów uporządkowanych przez oddziaływania dominującego nad nimi bytu wyższego rzędu, oraz przez kolizje, jakim ulegają po drodze.

To nie wszystko jednak. Nie wszystko, ponieważ każdy badacz, każdy twórca, który pochyła się nad mrocznym miejscem, które uchodziło dotąd za pustkę, przez swe nachylenie – w pierwszej chwili powiększa jego mrok swoim własnym cieniem, zanim – w następnych chwilach – zacznie je rozświetlać swym umysłem. Poza tym, każdy badacz i twórca sprowadza także w to miejsce swój przecież nieodłączny ślad, który może mu niestety rozdeptać inne ślady w tym miejscu położone, i powiększyć jeszcze bardziej skalę piętrzących się trudności w podjętym procesie twórczym.

Istota ludzka w którymś momencie swojego życia, czasami po wielokroć, odkrywa radość „bycia pomiędzy”, pomiędzy tak czy inaczej wyróżnionymi brzegami; dlaczego? Ponieważ ma zakarbowaną głęboko w swej naturze pamięć błogostanu przebywania w objęciach matki, przebywania w domu przy jej boku, przebywania w ciasno obwarowanych siedzibach – matecznikach. Jest to stan najpierwotniejszy, który wraz z dorastaniem stopniowo ustępuje miejsca (choć nigdy – do końca) innemu stanowi: stanowi ekscytującej radości **wymykania się** poza objęcia matki, poza schronisko domowe, poza matecznik – aby móc zaznawać radości z zaspokajania swej ciekawości szerokim światem; światem – źródłem. Źródłem: obfitego pokarmu, fascynujących wrażeń z poznania nowych ludzi, przygód, sławy, władzy, bogactwa. Tymczasem wiadomo, że większości powyższych dóbr dostarczały danym grupom społecznym (i chyba dalej dostarczają) najróżniejsze, ale – udane – **wyprawy** (eksploracje, podróże, polowania, łowy, wojny). Jest to stan równie stary jak ten pierwszy, ale ten utrwała się w każdym osobniku nieco później, kiedy liczy

¹ T. S. Eliot, *Próżni ludzie*, [w:] *Poezje wybrane*, przekł. A. Piotrkowski, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1960, s. 131 i 133.

² E. Łazikowski: *Fragtoryzacja świata*, Łódź: Wydawnictwo WSHE, 2004.

on sobie lat kilka czy kilkanaście. Jest to stan niezwykle **silnej fascynacji dla możliwości wykraczania poza** już istniejące i dopiero odkrywane granice, brzegi, zwieńczenia.

Pomiędzy jednym a drugim dziełem znajduje się luka, czasami ma ona postać, zdawałoby się bardzo cienkiej granicy, w której wszakże egzystuje, jak się to może okazać dopiero później w wyniku eksploracji, coś jeszcze dotąd nieznanego; może skarb? A może skarb wspan, czyli brak-s, obiekt niepożądany i groźny. Najprawdopodobniej będzie tam jedno i drugie, lecz zależy od ciebie, co tam znajdziesz. Wśród bardzo łatwo dostrzeganego inwentarza pomieszczonych tam bytów, zawsze znajduje się wśród nich mnóstwo takich „pomiędzy”, które zazwyczaj są niczym dla większości z nas, nawet wtedy, jeśli zdołaliśmy je sami dostrzec. Lecz czyż takimi są? A jeśli – to przecież nie na zawsze.

Każde „pomiędzy”, trzeba wiedzieć, pragnie usilnie rozdzielenia, pragnie wzbogacić się choćby za bardzo dużą cenę – tu nie obowiązują łatwe normy. Z kolei „niełatwość” może rodzić trud i zmęczenie, a co zatem idzie – konieczność odpoczynku, aby dopiero za chwilę – pójść dalej. Świat takie szanse nam daje, bo pomiędzy jednym, a drugim dniem rozciąga się noc, zalegają ciemności. Przygotowywane są nam sytuacje szczęśliwych konieczności, obdarzających nas biologicznym przymusem zaznania szczęścia, które niektórzy biorą zbyt prosto i dosłownie.

Noc – to przestwór czasoprzestrzeni obdarzony minimalną ilością światła, jednakże nie pozbawiony wielkiego blasku i zagadkowych migotań. To odpowiednik czarnej antymaterii we wszechświecie. To olbrzymie gniazdo – splekanych skorup dawnych form i wykluwających się do życia nowych istnień. To miejsce snu, który jest z kolei gniazdem odpoczynku, zaś za dnia – mara, ścigająca się z wiatrem, i niekiedy przesłaniającą samo słońce, ale podrywającą do lotu, co pociesza, porażonych zbyt ostrym światłem przy starcie.

Jeśli myślisz o czymś, to nie trudno ci pomyśleć o istnieniu drugiego czegoś, zaś mając je już ustanowione, możesz pomyśleć o następnych tworcach i umiejscowić je pomiędzy owymi pierwszymi lub poza nimi, na skraju. Jednak pomiędzy jednym i drugim czymś, istnieje jakaś – zawsze brzemienne strefa – gotowa urodzić ci swoje cenne dary.

Niestety jeszcze zbyt wielu z nas chorych jest na wyniosłą samodzielność, która przeszkadza nam to dostrzec. Dary są przydeptywane, przywalane więc warstwami naszych śladów i śladami zwiedzającej publiczności.

W ten sposób pozbawiamy się myślenia włamującego się w otchłań – **pomiędzy** sąsiednimi **urwiskami stanowień**. Stanowienia przykuwają uwagę! Stanowią niedającą się pominąć ekspozycję. Dają grunt rozchwianej stopie! Stanowienia z reguły łączą się w pary ustanowień, a te – w długie pędzące szeregi pewności siebie, w łańcuchy skuwające to, co z swej natury jest rozsuwające się i mające tendencje do rozłączania i integrowania dopiero potem: w stanowienia wyższego rzędu.

Wówczas, jeśli w zunifikowanym polu twojej uwagi wyodrębni się jakiś samotny obiekt – tak naprawdę nie będzie on ani samotnym, ani tak ograniczonym, jak by się wydawało; ma przy sobie towarzystwo swych śladów. Ma granice, to pewne, ale otwarte – i sam jest elementem granicy czegoś, co go przerasta.

Dołączone ilustracje są dokumentacjami moich prac artystycznych i bardzo luźno przystają do problematyki zawartej w tekście. Tym bardziej zapewne także do tekstów

innych autorów. Niemniej zostały one wybrane z myślą o tym właśnie piśmie i o zawartej w nim problematyce.

Bibliografia

Eliot T.S., *Próżni ludzie*, [w:] *Poezje wybrane*, przekł. A. Piotrkowski, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1960.

Łazikowski E., *Fragtoryzacja świata*, Łódź: Wydawnictwo WSHE, 2004.